

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doręczenia do domu
miesięcznie zł. 4
z dostawą do domu zł. 4

Na prowincji

z przesyłką poczt. zł. 4.20
Za granicą zł. 8.—

Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji

15 gr.

821

Biblioteka Jagiellońska
KRAKÓW

Słowo Polskie

poniedziałkowe

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetry: w
zwykłych ogłoszeniach gr. 10,
w nadesłanem i w nekrologii
gr. 30, w kronice, repertuar,
dział gospodarczy, paski w tek-
ście gr. 50, po kronice gr. 40,
pod nagłówkiem na pierwszej
stronie gr. 20. Za jedno słowo
w drobnych ogłoszeniach gr. 5,
kupno i sprzedaż za słowo gr. 6,
matrymonialne, korespondencje
prywatne za słowo gr. 10, dla
poszukujących pracy gr. 2,
Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc.
Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Naczelny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.

Tygodniowy przegląd
gieldowy.

Podobnie jak ultimo miesiąca, tak i jego środek, t. zw. medio, wpływa znacznie na podaż walorów i powoduje ich niższe. Od początku ubiegłego tygodnia osłabił dolar na wolnym targu, dochodząc w sobotę do 5.19.

Oficjalna giełda po silnej, miejscami bezpodstawnej haussie szeregu walorów w tygodniu poprzednim, w ubiegłym nieco osłabła i kursy tych walorów ustaliły się na wyższym poziomie nowojorskich. Dotyczy to zwłaszcza franka szwajcarskiego, którym w gorącym zwykłym targowaniu prawie aż parę złotych, a który obecnie zatrzymał się na kursie 0.98. Nadal silnie były w ubiegłym tygodniu liry franki francuskie i belgijskie i funt szterling. Korona czeska w pierwszych dniach tygodnia nieco spadała, lecz w sobotę silnie podniosła się.

Giełda akcyjna w poniedziałek wybitnie zwykłowo usposobiona, pod wpływem załamania się giełdy warszawskiej we wtorek, osłabła, tak, że na zebrań czwartkowym niektóre kursy były nawet o 20 proc. niższe.

Jeden z dzienników lwowskich przy pisuje winę tych wahań „rozczuchwalonej giełdzie nieoficjalnej”, zdaje się jednak, że powodów tej baissy należy szukać w realizacjach, wywołanych chęcią zapewnienia sobie wyższego w ostatnich dniach zamobku przy równoczesnym wycofaniu kapitału, a przede wszystkim zapotrzebowaniem gotówki na medio. Objaw ten, stale obserwowany, ma znaczenie zarówno dla naszych krajowych jak i zagranicznych giełd, z których zwłaszcza Wiedeń jest dla efektów bardzo miarodajny.

==

Jakkolwiek niemające bezpośrednio związku ze sprawami giełdowymi, niemniej jednak dla licznej klienteli bankowej ważne i zasługujące z tego względu na omówienie na tem miejscu jest rozporządzenie Ministrów Skarbu i Sprawiedliwości z dnia 1. bm. o lichwie pieniężnej, które ukazało się w Nr. 76 Dziennika Ustaw.

Rozporządzenie to nakłada na przedsiębiorstwa, trudniące się czynnościami bankowymi obowiązek przedstawiania właściwym Izdom skarbowym najpóźniej do 5-go dnia każdego miesiąca, wykazów najwyższych wymawianych i pobieranych procentów, prowizji itp. oraz wynagrodzenia pobieranego tytułem zwrotu kosztów własnych, jak np. podatki, koszty nadzoru, porto i in.

Dane powyższe winny być wyszczególnione oddzielnie dla każdego rodzaju następujących czynności: dyskontu weksli, kont debetowych rachunku bieżącego, kont debetowych obrotowego kredytu, pożyczek terminowych gwarancji eksportowych, gwarancji udzielonych w formie żyra na wekslu i in. wystawiana zaświadczeń walutowych, inkasa, zleceń giełdowych i akredytytyw. Drugi paragraf rozporządzenia po wiaada, że żadne z podawanych w wykazach korzyści majątkowych nie mogą przekraczać z tytułu procentu i prowizji 24 proc. per anno, a tytułem zwro-

tu kosztów 12 proc. rocznie. Korzyści większe od podanych powyżej, wymówione przy umowach z przed 1 lipca, a niepobrane mogą zostać zrealizowane w najbliższym terminie płatności, nie później jednak jak do 3 miesięcy. Wykazy, o których mowa powyżej, mają być wysyłane do Ministerstwa Skarbu wraz ze spisem instytucji, które wykazu nie przedłożyły. Firmy, które przekroczyły normy par. 2-go podlegają karom.

Rozporządzenie powyższe, jest uzurpedowaniem Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29. czerwca br., a ma na celu doprowadzenie potężnego kredytu i ograniczenie nadmiernych procentów. Obawiamy się, że powtórzy się tu historia smutnej pamię-

ci przepisów dewizowych, mających zahamować spadek marki polskiej. Ograniczenia dotyczyły najmniej winnych drobnych odbiorców walorów, natomiast „czarna giełda”, żydowska mafia spekulacyjna, mimo obław, swobodnie obracała walutami obcymi, nie troszcząc się o reglamentację dewizową.

To samo odnosi się do rozporządzenia o lichwie pieniężnej; potrzebujący kredytu, a tych jest dziś bardzo wielu, chętnie więcej zapłaci licznym posiadającym kapitały, byle tylko kredyt uzyskać. Stopa procentowa spadnie dopiero wówczas, gdy cała pojemność kredytowa społeczeństwa zostanie nasycona, a kapitał nie będzie szukany, ale sam zacząć szukać lokaty.

A. Z.

Zamknięcie konferencji londyńskiej.

Londyn. 17 sierpnia. Wczoraj późnym wieczorem wśród atmosfery bardzo serdecznej konferencja została zakończona, poczem wygłosili przemówienia szefowie wszystkich delegacji. Jeszcze przed otwarciem obrad ostatniego plenarnego posiedzenia Pada 14, odbyła krótkie posiedzenie, na którym uchwalono następującą ważną rezolucję: Zebrani zgodni są co do tego, że wprowadzenie w życie planu Davesa t. j. ostateczne zarządzenia, na których opierać się ma realizacja tego planu, które są objęte niniejszym porozumieniem, pozostają w ściśle i bezpośrednio zależności od udzielenia na cele wykonania tego planu pożyczki w wysokości 800 milj. marek złotych, jako koniecznego warunku. Wychodząc z tego założenia rządu sojusznicze pragną pomyślniej realizacji tej pożyczki zabezpieczonej przede wszystkim przewidzianymi gwarancjami i dlatego zwracają się do centralnych instytucji bankowych każdego z krajów zainteresowanych z wezwaniem do okazania dla tej pożyczki jak największego, najżyyczliwszego i najdalej idącego poparcia.

W mowie wypowiedzianej na ostatnim plenarnym posiedzeniu zamykającym konferencję, Mac Donald poruszył sprawę ewakuacji wojskowej Zagłębia Ruhry. Mówca poinformował zebranie, że w kwestji tej nastąpiła między rządem francuskim, belgijskim i niemieckim wymiana not a postanowienia, po wzięte w tej sprawie, utrzymują w mocy tezę francuską, stanowiącą mianowicie, że ewakuacja Zagłębia Ruhry nastąpi w ciągu 12 miesięcy, licząc od dnia zamknięcia konferencji. Jest to maksymalna granica trwania okupacji. W międzyczasie ewakuowane będą i to bezwzględnie niektóre strefy okupacyjne.

Mac Donald winszując uczestnikom konferencji powodzenia, powiedział między innymi co następuje: „Po rozjeździe się każdy z nas w zakresie swej możliwości i obowiązku będzie musiał starać się, aby pomyślnie rezultaty dotychczasowe okazały się trwałe w przyszłości. Możemy być szczęśliwi i dumni z osiągniętych dotychczas wyników. Ilekroć spotkaliśmy się na podobnych konferencjach w latach poprzednich, za każdym razem stawały przed nami takie trudności i takie róż-

nice w poglądach, że zdawało się, nie może być mowy o ich rozwiązaniu. — Natomiast od chwili, gdyśmy się zebraли na naszej ostatniej konferencji, na którą każdy z nas przybył nie tylko z przeświadczeniem o możliwości powodzenia konferencji lecz także ze świadomością konieczności osiągnięcia takiego powodzenia i z dobrą w nie wiarą, odtąd wkroczyliśmy na szczęśliwą drogę porozumienia.

Wiem, że niejedni z nas, tu obecnych wolałby tu i ówdzie inne postanowienia. Niejedni z nas, wskazując na szczegóły pewnych postanowień, wypowie się o nich ujemnie. Obejmując jednak wyniki, jako całość, każdy niewątpliwie zdał sobie sprawę, że chodzi tu o rozwiązanie kompromisowe, mogące zadowolić wszystkich. Osiągnięte porozumienie, musimy uważać za olbrzymi krok naprzód, biorąc nawet pod uwagę i to, że porozumienie i rezultaty wywołać mogły tu i ówdzie pewne rozczarowanie, dajemy jednak światu pierwsze od czasu wojny porozumienie, istotnie rzetelnie przedyskutowane. Sądzę przeto, że każda ze stron uczestniczących w konferencji uważać się będzie za zobowiązaną moralnie do wyłączenia wszystkich swoich wysiłków na realizację przyjętych postanowień.

Rezultaty konferencji nazwałbym wreszcie pierwszym pokojowym traktatem, ponieważ w wprowadzonych pertraktacjach wszyscy celowo odwróciliśmy się od okropnej wizji lat wojennych, uwalniając się tym sposobem od nastroju i nałogów myślenia właściwych dla tych czasów. Nie mogę również pominąć milczeniem duchowych cech stanowiska ministrów niemieckich, z którymi pertraktowaliśmy na konferencji. Ciężar jaki z tytułu przyjętych uchwał spada na nich i ich naród, jest istotnie wielki i dlatego społeczeństwo niemieckie może nie będzie miało powodu do zbytowego zadowolenia z rezultatów osiągniętych na konferencji, a jednak mimo to pragnąłbym, aby naród niemiecki nabrał przeświadczenia, że w rezultacie na tej konferencji osiągnięto istotnie olbrzymi sukces, mający doniosłe znaczenie zarówno dla nas jak i dla Niemiec, a tym sukcesem jest między innymi wprowadzenie systemu rozjemczego, systemu badania i

rewizji pozwalających orientować się w rezultatach wykonywania planu Davesa, pozwalających dalej stwierdzać na każdym kroku celowość odnośnych zarządzeń, pozwalających wreszcie na podjęcie wspólnych kroków dla naprawy ujawnionych omyłek, natychmiast po ich wykryciu i ustaleniu.

W zakończeniu swego przemówienia Mac Donald zaznaczył, że jakkolwiek data wprowadzenia w życie planu Davesa wyznaczona została pierwotnie na dzień 15 sierpnia, to jednak ostatecznie nie zgodzono się z pewnych przyczyn początek wykonywania planu Davesa przesunąć o 17 dni naprzód i wyznaczyć na pierwsze dni września (PAT.)

Berlin. 17 sierpnia. Prasa niemiecka omawia obszernie przypuszczenia zachowanie się Reichstagu wobec rezultatu konferencji. Kanclerz zamierza zwołać Reichstag na najbliższy czwartek, ponieważ ratyfikacja traktatu londyńskiego musi nastąpić w ciągu 14 dni. W czasie konferencji kanclerz zwracał uwagę na to, że nie może przyjąć odpowiedzialności za to, czy obecny Reichstag zaakceptuje układy londyńskie i oświadczył, że w takim razie definitywne podpisanie układu będzie mogło nastąpić dopiero wtedy, gdy nowy Reichstag przyjmie układ. Z oświadczenia wynika, że rząd Rzeszy zdecydowany jest rozwiązać Reichstag i roz�isać nowe wybory na wypadek, gdyby uchwały londyńskie nie zostały przyjęte. (PAT.)

Paryż. 17 sierpnia. Miejscowości Wjlcck, Offenburg, Appenweiler zajęte przez wojska francuskie w dniu 4 grudnia ub. r. z tytułu sankcji na skutek skasowania przez niemieckie władze kolejowe międzynarodowych pociągów Paryż — Warszawa i Paryż — Praga, obecnie wobec układu w Londynie oraz przywrócenia ruchu wzmiankowanych pociągów, będą ewakuowane przez wojska francuskie w poniedziałek 18 bm. (PAT.)

==□==

ZJAZD STRAŻY POŻARNYCH.

Warszawa. 17 sierpnia. Dziś o godz. 9:30 rada naczelna zw. gł. straży pożarnych Rzeczypospolitej złożyła p. Prezydentowi Rzeczypospolitej adres hołdowniczy, statuetkę pamiątkową oraz dyplom i odznakę członka honorowego. O godz. 10:15 rada naczelna zjawiała się w prezydium rady ministrów składając p. prezesowi rady ministrów Wł. Grabskiemu dyplom i odznakę członka honorowego. (PAT.)

OFENZYWA W MAROKKU.

Paryż. 17 sierpnia. Generalny dyrektoriat hiszpański komunikuje, że dziś rozpoczęła się generalna ofenzywa w Marokku, która będzie energicznie prowadzona. (PAT.)

POZYCZKA DLA ROSJI.

Berlin. 17 sierpnia. Przedstawiciel amerykańskiego potentata naftowego Finklaira przybył do Moskwy, aby pertraktować z rządem sowieckim w sprawie pożyczki dla rządu sowieckiego. Rząd sowiecki pragnie otrzymać kredyt w wysokości jednego miliona dolarów celem zakupu środków żywności dla ludności nawiedzonej nieurodzajem. Na zabezpieczenie pożyczki rząd sowiecki daje tereny naftowe w Baku. (PAT.)

Z TECHNIKI I PRZYRODY.

Światło w medycynie.

(Promienie fioletowe i pozafioletowe. — Dr. Finsen i ospa. — Barwa ras ludzkich. — Zalety finsenowskie).

Nowe środki na poszczególne choroby, wykazują w przeciwieństwie do lat dawniejszych niestanny postęp. Dawniej zapisywano choremu cały arsenał sztucznych lekarstw i wierzono w ich skuteczność. Dziś zaprzestano tego.

Coraz więcej dąży się do środków naturalnych, czego przykładem — użycie światła, już to zwyczajnego, już to elektrycznego jako zabiegu leczniczego. Minęło nie wiele lat odkąd Niels Finsen, profesor w Kopenhadze począł bliżej zajmować się tą kwestją. Działanie światła badał na skórze ludzkiej, a doszedł do zdumiewających wyników!

Jeśli przepuścimy przez pryzmat wiązkę promieni świetlnych — otrzymamy t. zw. spectrum tj. rozkład światła na skale barw, z których 7 zasadniczych rozróżniamy, tj. czerwoną, pomarańczową, żółtą, zieloną, jasno-niebieską, błękitną i fioletową. W części czerwonej spectrum oraz po za nią znajdują się promienie termiczne (cieplne), w części fioletowej i po za nią promienie chemiczne. Promienie fioletowe mają w życiu doniosłą rolę. Nieomal każdy z nas się opalał, zwłaszcza podczas gorącego lata na wsi. Wiemy, że części ciała, wystawione na działanie słoneczne opalają się, a stopień opalenia u różnych osób jest różny. U niektórych opalenie połączone jest z ciężkim zapaleniem naskórka, który brunatnieje a wreszcie odpada. Zjawiska te przypisują słońcu, jednakże obserwacje działania słonecznego na skórę, na dalekiej północy, sprzeciwiają się tym zapatrywaniom.

Bo mimo ostrego mrozu okazują się u podróźnych w północnych regionach objawy, które są podobne do „opalenia od słońca“.

Gdyby to był wpływ gorąca — to i robotnicy zatrudnieni w odlewniach żelaza, w hutach szklanych — wogóle tam, gdzie wysoka temperatura, musieliby się opalić — co jednak nigdy nie ma miejsca.

Nie tylko słońce, ale i łuk światła elektrycznego wywołać może zmiany w skórze, zupełnie podobne do opalenia.

Próby tej dokonał rosyjski badacz Maklakow w Moskwie. W metalowej hucie przetapiano metale w łuku światła elektrycznego. Temperatura łuku świetlnego o 5 cm. długości wynosiła około 6.000 stopni, a pomimo promieniowania ciepła w termometrze znajdującym się w odstępnie 1 metra podnosiła słupkę rtęci w przeciągu 10 minut za ledwie o 2 stopnie.

Maklakow asystował przy lutowaniu (spajaniu) gdy 500 akumulatorów użyto,

a po ukończeniu procesu, który trwał 47 minut — miał uczucie opalenia i następne objawy na skórze.

Nie gorąco więc było przyczyną tego zjawiska, lecz działanie promieni pozafioletowych, tj. chemicznych.

Do wyjaśnienia tej kwestji doprowadziły próby Widmarka, a wykonano je w bardzo prosty sposób.

Na wygoloną skórę białego królika puszczono światło lampy łukowej 1.200 świec normalnych — przez kryształ górski.

Na drugi dzień nastąpiło zaczerwienienie skóry w tych miejscach, które były oświetlone. Przez różne modyfikacje tej prostej próby doszedł Widmark do poznania, że największe znaczenie w widmie słonecznym mają promienie chemiczne.

Dalsze próby Finsena i Möllera potwierdziły rezultat Widmarka.

Należy tu nadmienić że światło działa na pigment tj. barwik skóry — liczne jasno lub ciemno żółte ziarenka, znajdujące się w komórkach skóry. Stosownie do ilości tych barwików rozróżniamy jasne i ciemne rasy u ludzi.

Jeśli pod wpływem światła skóra brunatnieje, znaczy to, iż większa ilość komórek niż przedtem mieści te żółte lub czarne ziarenka, a na zewnątrz obrazem tego procesu mikroskopijnie jest zabarwienie mniejsze lub większe na brunatno, jakto widzimy przy „opaleniu od słońca“.

Opalenie się jest dla organizmu ludzkiego użyteczne, stwierdzają to doświadczenia codziennego życia; — opalone ręce, ramiona są następnie niezule na działanie promieni słonecznych.

I w świecie zwierzęcym spotykamy liczne przykłady chroniącej własności barwika skóry. Części ciała wystawione najbardziej na działanie promieni słonecznych, są ciemniej zabarwione, a zabarwienie to zmienia się nawet zależnie od pór roku. Podczas gorącego pełnego światła lato, kolor jest ciemniejszy, w czasie zimy, gdy brak światła — jaśniejszy.

Tak więc rozumiałem jest, iż czem bliżej równika, kolor ludów jest ciemniejszy, czem bliżej bieguna, jaśniejszy. Czerwony i żółty kolor Indian jest wynikiem przystosowania się do warunków, barwikiem ochronnym przed działaniem chemicznych promieni słońca.

Finsen udowodnił pożyteczność barwika skóry przez następujący eksperyment Aby naśladować barwę murzynów namalował na ramieniu smugę 6 cm. długą, tuszem, następnie wystawił ramię na słońce. Starszy farbę, spostrzegł zupełnie białe miejsce, podczas gdy sąsiednie lekko były zabarwione, nabrzmiało i sprawiły ból. Wreszcie i białe miejsce skóry wystawił na działanie słoneczne i spostrzegł, że rezultat był odmienny. A mianowicie, białe miejsce okazało zmiany zupełnie podobne do opalenia słonecznego a sąsiednie były bez zmian.

Godniew przeprowadził szereg doświadczeń dla przekonania się o skuteczności odcienienia jako ochrony przed działaniem, pozafioletowych promieni i doszedł do następujących rezultatów:

1) Materje sporządzone bądź z tkanek zwierzęcych, bądź roślinnych, przepuszczają promienie pozafioletowe;

2) Materja niebarwna jest więcej przepuszczalna, niż barwiona, z tych ostatnich zaś — niebieska najwięcej — czarna najmniej. Pierwsze próby, powzięte w celu użycia promieni fioletowych do praktycznych celów, przeprowadził Finsen.

Zauważył, iż przy ospie najgłębsze blizny pozostają w tych miejscach, które wystawione są na światło. Chorych na ospę odosobnił, w ten sposób, że promienie ultrafioletowe nie dochodziły, a to przez zasłonięcie okien gęstą czerną zasłoną.

Okazało się, że okres ropienia najczęściej i najboleśniejszy dla chorych na ospę — nie pojawiał się wcale a temperatura nie podnosiła się; po okresie pęcherzyków, chory wracał do zdrowia — nie było blizn.

Aby się przekonać, czy ten pomysły przebieg choroby zawdzięczał brakowi promieni pozafioletowych, kazał Swend sen dwóm pacjentom wyjść na światło dzienne po wyschnięciu blizn tylko na twarzy, nie zaś na rękach. Te ostatnie pod wpływem światła jątrzyły się i zostawiały ślady, podczas gdy w innych częściach ciała nie było śladów.

Światło słoneczne jest doskonałym środkiem dezynfekcyjnym przeciwko bakterjom i dlatego starać się należy o mieszkania pełne światła, wysokie itd., a Niels Finsen użył tego środka do celów leczniczych, mianowicie przy chorobach skórnych, zakaźnych w pierwszym rzędzie przy t. zw. lupus vulgaris (gruźlicy skóry). Posługiwał się już to światłem słonecznym, już to elektrycznym. Światło to skupiał za pomocą stosownego aparatu na chorej części skóry. W zakładzie leczniczym Finsena leczono około 650 pacjentów, z których 344 chorowało na lupus. Okazało się, że niema lepszej, skuteczniejszej metody leczenia. Światło jest więc nadzwyczaj ważnym środkiem leczniczym, a nowa metoda leczenia znajduje ofiarnych propagatorów dla dobra cierpiącej ludzkości. W Austrii oddawna istnieje wspaniała zakład finsenowski godny widzenia a to prywatnymi ofiarami dwóch dermatologów wiedeńskich p. Freundla i Schliiffa; w Polsce nie było nawet usiłowań w tym kierunku, a przecież postęp tak doniosły dla dobra cierpiących, nie powinien pozostać u nas bez echa; przedstawiając społeczeństwu i na tem polu po za Europą.

Czyż naprawdę w całej Polsce nie znajdują się ludzie — niosący pomoc materialną takiemu zakładowi, nie znajdują się lekarze z inicjatywą w tym kierunku?
Inż. Edmund Libański.

Wiadomości gospodarcze.

Monopol tytoniowy. Dzień 1-go sierpnia 1924 r. pozostanie dniem ramiętnym w gospodarczym rozwoju Państwa. Z dnem tym bowiem Państwo przejęło we własne i wyłączne zawiadowanie całą produkcję i sprzedaż wyrobów tytoniowych. Produkcja prywatna i handel prywatny, które rozwijały się na terenie b. Kongresówki i zaboru pruskiego, ustają.

Z faktem tym oczywiście połączone są przełomowego znaczenia skutki nie tylko dla dotychczasowych prywatnych producentów, ale dla tysięcy robotników, których fabryki prywatne dotąd zatrudniały, a którzy w rządowych fabrykach nie będą mogli być może, znaleźć zatrudnienia.

Robotnicy, poza robotnikami w zakupionych przez Rząd od prywatnych producentów całkowitych fabryk tytoniowych i pewną, stosunkowo znaczną, zdaje się częścią robotników z fabryk niewykupionych, a zlikwidowanych — będą musieli być zwolnieni. Zwolnienie to jednak nastąpi na zasadzie ustawowego odszkodowania za utratę dotychczasowych warunków pracy, o ile zachodzą wymagane do tego odszkodowania warunki. Robotnicy, którzy przed dniem 15-go kwietnia br. zatrudnieni byli w fabrykach zlikwidowanych przynajmniej przez 6 miesięcy nieprzerwanie i w dniu 15 kwietnia jeszcze pracowali, otrzymają całkowite odszkodowanie w wysokości 6-miesięcznego ich zarobku, które będzie im wypłacane ratami miesięcznymi, równającymi się ich dotychczasowemu miesięcznemu zarobkowi. Robotnicy, którzy do 15 kwietnia br. zatrudnieni byli, nie pracowali nieprzerwanie przez pełnych 6 miesięcy w fabrykach, podlegających likwidacji, a tylko przez pewną część tego okresu czasu, otrzymują odszkodowanie w wysokości zarobku za tę właśnie przepracowaną część 6-miesięcznego okresu czasu, również płatne miesięcznymi ratami. Prawa do odszkodowania nie mają robotnicy, zwolnieni nie w trybie likwidacyjnym i nie w związku z likwidacją fabryk, jak i robotnicy w fabrykach, zamkniętych przed uskutecznieniem likwidacji.

W takim samym szybkim tempie, jak wypłata robotnikom odszkodowania, ma też być przeprowadzona czynność szacunkowa urzędów fabrycznych, które monopol ma obowiązek wykupić. Przepuszczalnie akcją szacunkowa na całym terenie Państwa wraz z ostatecznymi rezultatami, będzie mogła być uskuteczniiona w przeciągu jednego miesiąca.

Dr. Bolesław Kwaśniewski
powrócił i ordynuje
w chorobach kobiecych i położnictwa
Piekarska 8. n4636

STANISZAW NIEDENTHAL 5)

Kismet.

(Dokończenie.)

Nad nami, w willi, wtulonej w zieleni pomarańczowych gajów, ktoś niewidzialny grał... Nie mając ciszy, zlewając się w jeden oddech ogromnego spokoju, snuła się radosna opowieść strun o umierającym słońcu, które wsta nie jutro. Ktoś grał sonatę Rachmaninowa.

Odwrociłem głowę ku towarzyszo- wi, by powiedzieć:

— „Czy przypominacie sobie, Piotrze...“, gdy słowa zamarty mi na ustach.

Piotr siedział wyprostowany, oczy szeroko otwarte patrzyły niewidzącymi źrenicami na Wschód. Nie była to twarz, raczej maska, kryjąca bezmiar bólu... Po ciudych policzkach spływała jedna ciężka łza.

Nie wiedział o niej, — i gdy chwyciłem go za rękę, krzyknął jak uderzony i podniósł dłoń ku twarzy. Wstał

i odszedł bez słowa ku kamiennej balustradzie. Było zapóźno, porwać się, rzucić się za nim, gdyby zechciał... Nie! Ta myśl uporczywa, pelzająca za każdym jego gestem...

Trzymany w rękę papieros rozsypał się w popiół, nim Piotr powrócił do matki.

Bez wstępu, jakby czytając w moim wzroku pytanie, którego nie śmiałem mu zadać, począł opowiadać.

* * *

— „Pamiętacie generała G., który z rodziną co lata przyjeżdżał do Jałty. Miał córkę, Wierę... 17 lat miała, gdy ją poznałem. Polubiłem bardzo malonką złotowłosą, więcej... W rok po zaręczynach przyszły straszne czasy bratobójczych walk. Razem z generałem znalazłem się w chaosie bojów o południową Rosję. Wiera dzieliła los ojca. Wtedy to połączyliśmy się na zaw sze, wiosną, w małej zniszczonej cerkiewce nad Donem, który wtedy płynął wśród sadów wiśniowych, osypanych kwieciami.

Wparę miesięcy ojciec zmarł z niewyczasów, zostaliśmy sami. Kiedy ostatni nasz żołnierz opuszczał w zim-

ny, szary poranek Rosję, — odpłynęliśmy w świat na niedole, nie straszna, gdyż byliśmy razem. Ale nie było nam przeznaczone szczęście. Wiera zapadła na zdrowiu, — uwiozłem ją ze sobą na południe, aż tu do słonecznego miasta. Nie pomogło jednak morze ani słońce... Umarła, nie... zasnęła, pół roku temu, w taki sam wieczór, jak dziecko nie mające więcej sił...

Ja pozostałem i — żyję. Ale ciężko, za ciężko... Wiercie, jak lubiła muzykę: — ostatni raz grała sonatę Rachmaninowa, tą samą, — było to, jakby mnie wzywała... Więc wybaczenie, jeżeli...“

Podał mi obie ręce. Wstał, mocno je uściśnął, poczem zaczął się żegnać. Trochę się ociągał, jakby chciał coś jeszcze powiedzieć, już odchodząc, spojrzął mi głęboko w oczy, jakgdyby prosząc o zrozumienie czegoś.

Nazajutrz rano po przegłądnięciu dzienników przy kawie, już zabierałem się do wyjścia na balkon, by odechnąć rześkim powietrzem poranka, gdy rzucone mimowtęmi spojrzenie zatrzymało się na znanym mi nazwisku. Epifanow! Zaniepokoiony chwyciłem dziennik,

„Samobójstwo rosyjskiego oficera. Comte Epifanow...“

Nie czytałem dalej. We wzburzeniu, którego nie byłem w stanie opanować, powlokłem się na balkon, by zaczerpnąć tchu.

Obojętny przepych porażka zraniła mnie boleśnie. Glicynie, zwisające ciężkimi gronami, zdawały się saczyć odorującą, śmiertelną woń. Myśl, nieodparta swą logiczną konstrukcją, fata listycznym łańcuchem kazała złączyć w jedno: złowrogą przepowiednię z przed lat, dziwne spotkanie, wczorajszy wieczór i dzisiejsza wieść... Coś się dopełniło podług nieustępliwiej woli Niewiadomego — zwolniał żelazny, uchwył, w pościgu za nowym łupem odleciały skrzydła drapieżnego ptaka.

Z oddali tęskny głos muezżina wołał do modlitwy, głos nabrzmiały skargą, cichnący rezygnacją.

* * *

Jest słowo arabskie, w którym eliksir mądrości Wschodu mieści się, jak zamknięta w pierścieniu trucizna i — lek niezawodny: Kismet.

Znaczy to — przeznaczenie.

Koniec.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 18 sierpnia.

CYRK A. KORNACKI. Od 16 b. m. zupełna zmiana programu i repertuaru. Dalszy ciąg turnieju walk zapasniczych. W poniedziałek 18. bm. walczą: Szampion Ameryki Półn. murzyn Maks Salwator Bambula z szampionem Czechosłowacji Spiewackiem, oraz drugie spotkanie szampiona Jugosławii Swatiny z szampionem Danji Rolandem.

— **Nasz teatr.** Po obfitych, pracowicie układanych komunikatach, które ni Dyrekcja teatrów miejskich zasypywała dotąd redakcje pism lwowskich, przysłała faza drugiej skrajności. Od szeregu dni dyrekcja teatrów nie przysłała nam repertuaru teatralnego, co się gra, względnie komunikatu, że się grać przestaje. Lekceważenie publiczności conajmniej lekkomyślne.

— **Śmiertelny epilog awantury.** Niejaki Jan Czarnecki, zamieszkały na Zniesieniu, wywołał wczoraj w Zboiskach awanturę, wobec czego wkroczył posterunkowy Jagiełło, z posterunkiem zamarynowskiego i aresztował Czarneckiego. Ten począł stawiać posterunkowemu gwałtowny opór i targnął się na niego. Post. Jagiełło w obronie własnej użył broni, zadając Czarneckiemu ciężką ranę. Czarneckiego przystawiono do komisarjatu III, gdzie niebawem zakończył życie. W komisariacie spisano protokół, z którego bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

— **Krwawa walka w parku im. Kościuski.** Wczoraj wieczorem wywazała się w tym parku sprzeczka pomiędzy Franciszkiem Misiem, znanym awanturnikiem, zamieszkałym na Kleparowie a jakimś bliżej nieznanym żelaznikiem, który bagnietem zranił Misia ciężko w brzuch. Pogotowie Ratunkowe opatrzyło ciężko rannego i w stanie groźnym przewiozło go do szpitala powszechnego.

— 0 —

Sport.

Zawody pływackie (dzień drugi), od były się wczoraj na Żelaznej Wodzie. Z powodu braku miejsca wyniki pojawiły się jutro.

Metaj - Hakoah (Stanisławów) 3:1 (3:0) mistrz kl. B. Zawody dość ciekawe, forma Metalu i Hakoahu jak na niższą tabelę w klasie B niezła, sędzia kpt. Picheta dobry.

Kresy (Tarnopol) - Sparta 4:1 (0:1). Zawody o wejście do klasy A. Bardzo przykora ale zupełnie zasłużoną porażkę doznała Sparta. Nie spodziewaliśmy się, aby po niezłej grze w pierwszej połowie mogła tak fatalnie zawieść w drugiej połowie. Zawody prowadzone ostro często za brutalnie głównie przez Spertę. W drużynie Sparty naprawdę dobrych graczy jest 2 (Fiala, Aslanowicz), reszta przeciętna klasa B, bramkarz fatalny. Bardzo miłą niespodzianką sprawiły nam Kresy, drużyna sympatyczna, najlepszy gracz to lewoskrzydłowy. Sędzia p. Boder niepewny.

Stryj. (Telef. wł.) Biali (Lwów) - Pogoń (Stryj.) 1:1 (1:1). Zawody o wejście do klasy A. Gra prowadzona ostro, wynik dla Białych dość niespodziewany.

K. R. Jedenasty dzień turnieju walk zapasniczych. Walczą: Roland (Danja) i Hajek (Berno) Walka ta, jak było zresztą do przewidzenia (Hajek ponosi same klęski), kończy się zwycięstwem Rolanda, który kładzie swego przeciwnika w 7 minutach. Druga para Bambula (Ameryka pol.) i Wołyniec (Ukraina) walczą 40 minut ale bez rezultatu. W walce tej widziany z jednej strony siłę (Bambula) a z drugiej zreczność i zwinność (Wołyniec). Co jednak zwycięży, siła czy zreczność, okaże następne spotkanie, które będzie trwało aż do rozstrzygnięcia. Ze względu, że teraz są walki trwające po 40 minut (drugie spotkania) dobrze by było, aby zaczynały zapasy punktualnie o 9.30 jak zapowiadają afisze, a to z tego powodu, że publiczność potem zmuszona jest wracać piechotą do domu patrząc, jak tramwaje jadą, ale do remizy.

Lwów---Warszawa 2:1(2:0)

Dawno już boisko Pogoni nie widziało takiej ilości publiczności; jedyne trybuna na krawędziach słabo była obsadzona — za to oba partery wprost nabite. Homeryckie boje staczano przy kasach a po zawodach sam nie wiem, jak porwany falą ludzką, wyjechałem na cudzych ramionach i grzbietach na ul. Stryjską. I nie można się tym 7000-nym tłumom dziwić; pogoda dopisała wspaniale, obie drużyny w pełnych, najsilniejszych składach, sędzia p. Obrubański z Krakowa, zaszczycony zaproszeniem do prowadzenia zawodów Austria — Węgry — wreszcie... Steuerman... — niech tylko LZOPN zawsze go do składu daje a (mimo jego b. słabej wczoraj gry) kilka tysięcy złotych będzie w kasie więcej. Magistrat także dopisał — zabrał % w postaci 1000 złotych i ulicy nie skropił — lecz nie dziwię się — zanadto ładnie wczoraj było, by nie wyjechać magistrackimi kołmi na spacer — prawda?

O pułk srebrny, ufundowany przez „Wiek Nowy“, walczono po raz pierwszy — pułk na razie pozostał we Lwowie. Pytany przez znajomych o wynik przed zawodami, prorokowałem 3:1, 4:2; tymczasem w drugiej połowie Lwów zawiódł w strzałach, a przebojowa trójka Warszawy zdołała honorową bramkę uzyskać, a kto wie — jaki byłby wynik, gdyby nie wspaniała gra Wacka Kuchara w środku pomocy i ustawiczne podawanie piłki swemu atakowi. Po raz pierwszy publiczność lwowska mogła się przekonać o prawdziwej recenzji tych wszystkich, którzy widzieli tego gracza na środku pomocy w Warszawie (Polska — Ameryka i Polska — Finlandja). Środek pomocy Lwowa za swą grę wczoraj godzien jest, by go wyszczególnić przed podaniem przebiegu gry i charakterystyką graczy.

O godz. 4.30 weszły obie drużyny na boisko, nadto reprezentanci WZOPN i LZOPN, sędzia p. Obrubański i główny inicjator zawodów p. red. Laskowicki ze wspinałymi srebrnym pułkarem. Po przemowach i wspólnej fotografii ofiarowano Warszawie wspaniałą bukiet kwiatów, poczem wylosowano pole gry i gwizd sędziego dał znak rozpoczęcia zawodów.

Skład Warszawy: Domański; Suchorzewski (Warszawianka), Bułanów II (Polonia); Amirowicz (Legia), Loth I (P.), Sznydt (P.); Węglowski (L.), Loth II, Hamburger, Grabowski, Zantman (P.)

Skład Lwowa: Winnicki (Czarni); Olearczyk (Pogoń), Birnbach I (Harmonea); Hanke, W. Kuchar (P.), Schneider (H.); Müller (Cz.), Steuermann (H.), Batsch, dr. Garbień, Stonecki (P.).

Zaczyna Warszawa, lecz Lwów wnet odbiera i już w pierwszych 5 minutach atakuje dwa razy niebezpiecznie bramkę gości; silny strzał Batscha łapie Domański, słaby Steuermann idzie na aut. Drugi taki sam strzał Steuermann łapie Bułanów, piłka ścina mu się i jest pierwszy róg dla Lwowa, ładnie strzelony przez Müllera. Piłkę lecącą wprost przed bramkę chybia głową Batsch, również Domański nie może jej chwycić w ręce, pada ona na plecy obrońcy tyłem do siatki Steuermann, który wraz z piłką i spóźnionym Domańskim wpada do bramki. Grzmot oklasków, zrywający się kilkakrotnie był nagrodą dla lwowskiej drużyny, która od 8 minuty prowadzi 1:0 na swoją korzyść. Wnet po rozpoczęciu gry znowu strzał Batscha, Domański wybija piłkę na środek pola i tu następuje zmaganie się Kuchara i Hankego z atakiem Warszawy. Piłkę, ustawicznie przechodzącą z nogi do nogi atakujących i broniących chwytają Janek Loth, wspaniale przebiega się, idzie — jak burza na bramkę, lecz Winnicki w ostatniej chwili rzuca mu się pod nogi i piłkę sobą przydasza. Gra przeniesiona na pole Warszawy, Müller podprowadza, centruje, lecz Garbień, zle uderzając głową, piłkę skierowuje obok bramki na aut. I znowu piłka na polu

Lwowa, Grabowski bardzo ładnie przebiega się obok Olearczyka — strzał i piłka przelatuje ponad bramką. Niepotrzebny faul Steuermann, z czego niewyzyskany wolny rzut Warszawy, kilka bocznych autów, ustawiczne wysyłanie piłki przez pomoc Lwowa do Müllera, który kilkakrotnie centruje, lecz tu piłka staje się łupem obrony Warszawy a Suchorzewski broni nawet podawaniem do Domańskiego. — Lwów atakuje ustawicznie prawą stronę; w 17 minucie Hanke podprowadza piłkę, podaje Batschowi — ten Steuermannowi, który przenosi ją do Garbień, Garbień przebiega obronę Warszawy i flegmatycznie przenosi piłkę nad wybiegającym Domańskim do pustej bramki. 2:0 i pewność setek zgromadzonych widzów zwycięstwa Lwowa.

Po rozpoczęciu gry zmienne ataki, w których to Winnicki, to Hanke to Schneider dość szczęśliwie bronią a po zepsuciu pewnej pozycji przez Garbień rewanżuje mu się J. Loth chybiłym strzałem do bramki Lwowa. Wacek na środku pracuje jak maszyna, wszędzie jest, piłkę ciągle odbiera i co nasz atak zepsuje, on — jak prawdziwy fanatyk — naprawia. Za rękę Schryta a potem Bułanowa dyktuje sędzią rzuty wolne, niewyzyskane przez Lwów. Pozycję wypracowaną przez Müllera, psuje „spalonym“ Batsch, w 29 zaś minucie zrywa się atak Warszawy, ładnie ciągnie Grabowski, podaje Lothowi, ten przebiega się, strzela, lecz piłkę chwytają Winnicki. I znowu piłka przy ataku Lwowa; Garbień daje Batschowi, ten oddaje — Garbień zaś napierany przez trzech Warszawiaków, podaje piłkę „dumającemu“ Steuermannowi — bomba — lecz ponad bramką i znowu Lwów w niebezpieczeństwie, lecz piękna robinzonada Winnickiego ocala sytuację, a Węglowskiemu za bardzo niebezpieczny strzał należy się uznanie. Garbień znowu współzawodniczy z Jankiem Lothem, lecz obaj przestreliwują. W 34 minucie zwinu Schneidra strzela Warszawa róg, niewyzyskuje go i następują dwa zle strzały Hamburgera przeciw Lwowowi i Steuermann przeciw Warszawie. Podczas, gdy Warszawiacy grają dalekimi podaniami, Lwów gra przyziemnie, krótko, za długo kombinując i niepotrzebnie piłką bawiąc się, ściga tylko pomoc i obronę Warszawy i pozwala im się ustawiać. W 37 minucie raz jedyny myli się sędzia, gwizdząc na spaloną pozycję; Garbień wówczas dostał piłkę od Steuermann, mając przed sobą obu obrońców. Po silnym strzale Batscha następuje róg — piłkę dostaje znowu Batsch, oddaje Stoneckiemu, o którym nareszcie sobie przypomniano, ten jednak strzela obok słupka; toż samo Steuermann, który z rąz dostaje najładniejszą piłkę od Kuchara lub od Hankego — niestety strzela — jak nie Steuermann.

W drugiej połowie tempo gry słabnie; obie drużyny „wypompowały się“, nawet u publiczności wyczułem pewne obniżenie się zainteresowania się grą. To strzał Batscha, to przebój Lotha, to znowu zepsuta pozycja przez Stoneckiego lub faul Steuermann (taki skromny) lub trzymanie ręką Müllera przez Sznydta a na tem tle praca gracza — maszyny Kuchara, który w 10 min. pięknie podaje Steuermannowi — ten zaś wyczynia przebój naprawdę ładny, lecz — zamiast piłkę podać Garbieńowi — sam strzela — w niebo. W 12 min. Stonecki ciągnie jak burza, silnie centruje — piłkę przepuszcza Steuermann, ta toczy się dalej i Müller tak samo ją puszcza — obaj ci gracze zupełnie nie byli pilnowani — to ten pech footballowy. Z tej pozycji trzecia bramka powinna była paść; tymczasem padła za chwilę, ale na korzyść Warszawy. Dość poważną sytuację zlekceważył sobie Schneider (gracz ten ma takie swoje chwile), Winnicki nie miał już czasu, a może odwagi rzucić się na piłkę — dostał ją jedynie na nogę, (piłkę Schneider mu tak nieudolnie podał) uderzył — ta odbija od Gra-

bowskiego pada przed nim — bramka pusta i jest 2:1. Sprawiedliwa publiczność darzy oklaskami Warszawiaków.

Zdawało się, iż podrażni to ambicję Lwowa. — Gdzież tam — wprawdzie ataków mamy aż za dużo, gdyż Kuchar w drugiej połowie obdarzył swą łaską i Stoneckiego, nie zapominając o Müllerze; raz po raz strzelają to Garbień, to Steuermann, to Batsch — nawet i Wacek wysłał bombę — wszystko na nic — jak nie aut, to piłka grzęźnie w pewnych rękach Domańskiego, który Warszawę uchronił przed zasłużonym wynikiem 3 do 5 bramek. W przeciągu 5 minut (22 do 27 min.) naliczyłem 7 strzałów, 2 Steuermann, 3 Garbień, po jednym Stonecki i Batsch. W czasie tym padają nawet dwa rogi dla Lwowa, ładnie strzelane lecz niewyzyskane. W 30 min. Müller przeprowadza przez dwóch i fatalnie z trzech kroków pudłuje. Lwów ma pecha. Ustawiczne prawie ataki Lwowa przerywa czasem ładny wypad Warszawiaków, lecz wówczas zabiera głos pomoc i obrona Lwowa. W 37 min. za rękę rzut wolny dla Lwowa; publiczność poruszona — Steuermann strzela — bomba pada, to prawda, lecz obok słupka. W 38 i 40 min. widzimy dość niepewne sytuacje pod bramką Lwowa lecz J. Loth przestreliwuje. Przy końcu jeszcze jednym rogim bronią się (5:1) Warszawiacy. Kilka autów — Hanke z rozpaczą sam ciągnie, myli kilku graczy warszawskich, trafia jednak na swego, który mu piłkę zabiera i piłka już pod bramką Lwowa gdzie znowu zjawia się, jak piorun, Kuchar, broni i przenosi grę znowu na środek — wreszcie gwizd i koniec — tych — naprawdę pięknych zawodów.

Za sposób prowadzenia gry drużynom a za sędziowanie p. Obrubańskiemu, należą się gorące słowa uznania i podziękowania. Publiczność zachowała się poprawnie, wyczułem jednak, że wyszła rozczarowana a niejeden uczuł brak gotówki; zwłaszcza ten który zakładał się, iż Lwów wygra różnicą kilku bramek, a byli i tacy, którym pieniądze w natłoku koło kas skradziono.

W końcu słówko o organizacji. Tak przy wejściu przed iak i wyjściu po zawodach panował tłok koło kas wprost niebezpieczny dla życia ludzkiego. Czy to trudno zrobić bramę koło trybuny, drugą otworzyć na parterze i pozwolić tej fali odpłynąć w spokoju. A jeśli komuś w takim scisku kości przetrącać to odpowie sędownie?

Prasę LZOPN specjalnie wczoraj wyróżnił; dał jej po jednym miejscu aż na trybunie i kazał z poza słupów grę obserwować, na szczęście niżej podpisany, członek honorowy Pogoni, przytulił się w jednej złóż koło znajomych. Oj — Azia jeszcze u nas — Azia.

R. W.

Sekcja pływacka AZS Lwów urządza dnia 23 sierpnia (niedziela) o godz. 10-tej rano na stawie „Święty“ zawody pływackie, na które zaprasza się wszystkie kluby lwowskie, jakoteż niestowarzyszonych. Po zawodach odbędą się zawody piłki wodnej (waterpolo)

Kraków. Zawody piłki nożnej między Spartą (Praga) a Cracovią dały wynik 0:0. Obie strony okazały bardzo ładną grę. Sparta na ogół wykazała wielką siłę przebojową i miała, zwłaszcza w pierwszej połowie gry, główną inicjatywę w swoich rękach. Cracovia trzymała się raczej defenzywnie.

Łódź. 17 sierpnia. Dzisiejsze rewanżowe zawody piłki nożnej między węgierskim klubem Vassas a ŁKS. zakończyły się wynikiem 2:1 na korzyść Łódzian. (PAT.)

ZAWODY KOLARSKIE

Warszawa. (Tel. wł.) 17 sierpnia. — Na dzisiejszych międzynarodowych wyścigach kolarskich wielki match za motorem na przestrzeni 10 km., wygrał Lange prowadzony przez Jankowskiego bijąc brawurowo o półtora okrążenia toru Włocha Zuchettiego. prowadzonego przez Chomińskiego, w czasie 9.41'8 min.

Mobilizacja przemysłu.

Studjum ekonomiczne.

W czasie inflacji przemysł, prowadzony wyłącznie z punktu widzenia prywatno-gospodarczego, nie odczuwał potrzeby pogłębienia swej organizacji, racjonalizacji produkcji i korekty wy metod pracy. Olbrzymie zarobki papierowe bez wysiłku płynęły do kasy przemysłowca.

Obecny kryzys zbytu zmusza każdego człowieka, uważniej przypatrującego się objawom życia gospodarczego, do zastanowienia się nad środkami sanacji. I tu wysuwa się w pierwszym rzędzie postulat zmobilizowania wiedzy, nauki dla wzmocnienia narodowego organizmu gospodarczego w międzynarodowej walce konkurencyjnej o zbyt.

Omyłką byłby sąd, że studia naukowe, skierowane ku reorganizacji przemysłu, winny iść drogą wyłącznie techniczną, lub drogą organizacji pracy. Celem wzmocnienia zdolności konkurencyjnej przemysłu polskiego na rynkach międzynarodowych należy w pierwszym rzędzie zmobilizować ekonomję polityczną, należy w pierwszym rzędzie rozwiązać pytania organizacyjno-gospodarcze. Musimy wszyscy skoncentrować myśl naszą na rozwiązaniu pytania, jak należy zorganizować gospodarstwo polskie, by wytwórczość za pomocą stojących do dyspozycji żywych i martwych środków produkcyjnych wymagała jaknajniższych wydatków z punktu widzenia gospodarki społecznej.

Okoliczność ta uwydatnia się najsilniej w przemysle żelaznym. Dążyć tu należy do jaknajdalej idącej surowej specjalizacji (poszczególnych zakładów na kilka typów, gdyż przez to koszty własnej produkcji znacznie się zniżają. — Z drugiej strony dążyć należy do koncentracji pionowej produkcji, łącząc poniekąd produkcję i zbyt.

Przemysł i handel Górnośląski wysuwa usilnie koncentrację pionową z jednej strony, a koncentrację poziomą z drugiej strony na jedno z pierwszych miejsc swego programu.

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju specjalizacja przedstawia trudne zadanie organizacyjne, lecz nie jest to zadanie nieosiągalne, specjalnie tam, gdzie się dąży do wysokiej organizacji przemysłu, gdzie się przewódcy przemysłu orientują najlepiej, kto z pośród nich posiada w danej specjalności najlepsze warunki produkcji.

Cel takiej organizacji przemysłowej tj. wzmoczenie oszczędności w produkcji może być osiągnięty tylko wówczas, gdy zakłady jednej gałęzi jednej branży, ustawowo zobowiązane będą komunikować odpowiednio uprawomocnionej instytucji, koszty własnej produkcji (materiał, płaca i inne), dla najważniejszych swoich wytworów, gdy ta instytucja będzie mogła porównywać większość istotnych kosztów produkcji poszczególnych zakładów, rozstrzygać w ten sposób specjalizację, skierować odpowiednio zamówienia, czuwać nad gospodarką poszczególnych zakładów, stwierdzać przyczyny ewentualnych nieekonomicznie wysokich kosztów i podawać środki zaradcze.

Sama organizacja ta jest bardzo trudna. Musi być to organizacja własna wytwórców kierowana jednak przez osobę neutralną, od decyzji której można się odwołać do Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Organizacja ta działająca w dobrze zrozumianym interesie własnym wytwórcy, redukująca do minimum niebezpieczeństwa periodycznie powracających się kryzysów ustroju, opiera się winna na dobrej woli przemysłowców wolna od wszelkiego biurokratyzmu.

Zadanie ścisłego określenia kosztów własnych wyda się niejednemu nadmiernem. Jeśli władze podatkowe mają prawo żądania wglądu w życie wewnętrzne przedsiębiorstw, o ile chodzi o dochód i majątek, dlaczego władze gospodarcze nie miałyby mieć podobnego prawa, jeśli chodzi o tak ważne zadanie, jak wzmocnienie produkcji narodowej? Dobrze zorganizowane, postępowo prowadzone przedsiębiorstwa nie potrzebowałyby się obawiać takiej kontroli; natomiast przedsiębiorstwa nie prowadzone sprężyście, o wadliwej organizacji i przestarzałych metodach,

stana przed koniecznością reorganizacji lub likwidacji.

Zresztą samo życie udowadnia słuszość tej myśli i w przemysłach krajów wysoko pod względem gospodarczym rozwiniętych, drogą naturalną, drogą wolnej konkurencji, ten sam podział pracy przenika w życie. Jest to zresztą aksjomat ekonomiczny, tak samo, jak powinno być aksjomatem dla kierowników życia gospodarczego kraju niżej pod względem gospodarczym stojącego, świadomą wolą rozwój przyspieszyć i uczyć się na błędach sąsiadów i przyjmując ich ulepszenia, wznieść się w krótszym czasie na równy stopień siły produkcyjnej.

Gałąz produkcji zorganizowana w ten sposób, na podstawie wymagań ekonomji naukowej, szybko przejdzie do należytej organizacji zbytu. Jako dalszy wniosek wysuwa się konieczność urządzenia składów centralnych, do których producent kieruje towar, który to skład zaspakaja konsumcję i rozlicza się z producentami.

Kwestja ta w ustroju gospodarczym Polski jest koniecznością gospodarczą pomimo źródła naukowo-teoretycznego, pomimo ogromu pracy, związanej z urzeczywistnieniem takiego programu. Im prędzej sfery miarodajne zastanowią się nad wprowadzeniem koncentracji wytwórczości w najszerszym znaczeniu tego słowa w życie, tem prędzej wybrniemy z kryzysu dzisiejszego.

Słowa ministra Kiedronia: „Gdyby kryzysu gospodarczego nie było, należałoby go stworzyć“, są głęboko prawdziwe. Kryzys musi przenikać kraj nasz jak najgłębiej, musi oddzielić plewy od ziarna, musi zmieść z powierzchni wszystkie sztuczne twory inflacji, lecz gdy za kilka miesięcy na powierzchni pozostaną tylko wartościowe ogniska pracy gospodarczej, należy — nie tracąc czasu i nie szcędząc energii zabrać się do świadomego, szeroko po myślanego, sprężystego, opartego na najnowszych zdobyczach nauk ekonomicznych, technicznych, organizacyjne go zbudowania wytwórczości Polski.

Przewyciężenie logiki prywatno-gospodarczej, patriotyzmu własnych murów fabrycznych dla poszczególnego przedsiębiorcy jest zadaniem ponad si-

ły. Natomiast zadaniem ekonomicznem i naukowym, zaniedbanie którego było by grzechem, jest dla każdego człowieka, dla każdej organizacji stojącej ponad gospodarstwem prywatnem, wmyślenie się w logikę prywatno-gospodarczą, i ujęcie całego kraju jako jednolitego warsztatu pracy, jako szeregu kilku potężnych koncernów, by w ten sposób osiągnąć jaknajwiększą oszczędność produkcji, jaknajlepszą organizację gospodarczą i jaknajwiększą siłę w walce konkurencyjnej na rynku międzynarodowym.

Edw. Chw.

„Przemysł i handel g.-śląski.“

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Za duszę ś. p.

WŁADYSŁAWA STYRNY

słuch. Politechniki, kapitana W. P. dowódcy I. kom. 8 pp. Leg., który zmarł z ran odniesionych w bitwie pod Sławatyczami nad Bugiem, jako w czwartą bolesną rocznicę odchodzi się nabożeństwo żałobne w Katedrze o godz. 12 w południe, we wtorek 19 sierpnia 1924 roku, o czym zawiadamiają w smutku niepocieszeni 4490n Rodzice z rodzeństwem.

P. T. Przemysłowcy, Hurtownicy,

k którzy reflektują na zbyt towarów w sklepach i kooperatywach wiejskich powinni korzystać z działu inseratowego

„Ojczyzny“.

Tygodnik ten rozchodzi się głównie w Małopolsce wschodniej.

Adres wydawnictwa: Lwów, Zimorowicza 15. Ceny ogłoszeń przystępne.

OGŁOSZENIA

KUPNO I SPRZEDAŻ.

KUPUJE fortepiany, pianina, meble, dywany, obrazy, antyki itp. Łaskawe zgłoszenia: Rynek, l. 42, firma Markiewicz. 4258

POSADY POSZUKIWANE.

AGRONOM 52 lat, żonaty, bezdzietny, dłuższa praktyka w Poznańskim i Galicji, poszukuje posady. Łaskawe oferty pod „K. S.“ do Administr. 4396

POLSKO-NIEMIECKA meszynistka z 7-mio letnią praktyką biurową, pisząca bardzo biegle na maszynie, także i pod dyktandem, oraz znająca wszelką manipulację kancelaryjną, poszukuje posady. Zgłoszenia pod „120“ do Admin. Słowa Polskiego. 4448

POSADĘ ZARZADCY maj. przyjmę od 1 września. Mam praktykę na Śląsku, Małopolsce Zach., Wsch. i Pomorzu, oraz obeznany dobrze z hodowlą i pracą motoru. Łaskawe zgłoszenia Worochta przez Stanisławów Włodzimierz R—k. 4430

LEŚNICZY z niższym egzaminem państwowym z kilkunastoletnią praktyką, żonaty poszukuje samostanowienia, którą może objąć 1-go listopada lub 1-go grudnia b. r. Adres: Franciszek Lewandowski Lwów, ul. Kurkowa l. 38. parter. 4337

MIESZKANIA.

KURS tańców rozpoczynam 16, ćwiczenia praktyczne wyłącznie dla moich uczniów w niedziele i święta. — Nowicki i syn, Pańska 16. 4415

INŻYNIER wyuczy angielskiego, francuskiego, niemieckiego z gwarancją cztero miesięczną lub matematyki za wynajęcie pokoju. Oferty pod: „Inżynier S“ do Biura Sokołowskiego, Jagiellońska.

UCZENNICE z dobrego domu, przyjmie na mieszkanie z całym utrzymaniem katolicka rodzina. Bliższa wiadomość w firmie: Jan Seltenreich, pl. Marjański l. 2. 4414

ROŻNE DONIESIENIA.

OGROMNY wybór żurnali damskich, męskich, dziecięcych. Biuro dzienników Sokołowskiego, Jagiellońska 7. 4214

Koncesjonowane przez Ministerstwo W. R. i O. P. Kursa handlowe jedno — i półroczne oraz Konk. Kursa języków obcych, stenografji i stenotypji

INSTYTUTU NAUKOWEGO

„ÉCOLE REFORME“

PAŃSKA 14 LWÓW PAŃSKA 14

przyjmują wpisy na rok szkolny 1924/5 codziennie od 4—7 popołudniu. Szczegóły zreorganizowanego systemu nauki w prospekcie szkoły — do otrzymania na miejscu względnie za nadesłaniem znaczka pocztowego. 3804

Ogłoszenia na IV. Targi Wschodnie przyjmuje Administracja „Słowa Polskiego“.

Żyto Kazimierskie

— i —
Pszenicę „Konstancję“
najlepsze zboża siewne, wypróbowane
w stacjach doświadczalnych

sprzedaje

„Przemrol“ Ska Akc.

LWÓW,

4465 Chorążczyzna 18, telefon 8—33.



WYSIEWSKI HERBACIARNE

z najlepszych gatunków herbat cejlońskich i chińskich poleca Handel herbaty i kawy

Edmunda RIEDLA

LWÓW, ul. Rutowskiego 3. 4487

— Oczywiście... oczywiście, ale pan się jeszcze więcej parasz, gdy przechowasz diament u siebie, w swoim własnym biurku... Czy masz pan zamiar sam go sprzedać?

— O nie, mój drogi Pipe, to pańska rzecz... Gdy znajdekmy nabywcę, wrócę panu pański drogocenny klejnot i pójdziemy obydwaj razem do tego biurowości, krótko mówiąc, nie rozłączymy się od łap ani na chwilę... Od tej minuty poczytajmy sobie, staję się moim gościem, moim towarzyszem stołu, szorowadzasz się pan tu do mnie... Postawie panu iósko tu, w tym pokoju, obok kasy i będziesz pan mógł w ten sposób czuwać nad swoim "zastawem". Czegoż panu właściwie potrzeba jeszcze?

— To rozmawianie nie zdołało mnie wprowadzić przekonania, ale w położeniu, w jakim się wówczas znajdowałem, musiałem przyjąć wszystkie warunki. Kewolter, mały browling brązowy, leżał zawsze

którzy nie mają czystego sumienia, miał bardzo lekki sen. Było rzeczą jasną, że nie mogłam teraz nic podjąć przeciw niemu. Byłem wziętym tego człowieka!

— Ale bo też postąpiłem, jak ostatni idiota! Wszak powinien byłem zauważyć, że w domu tym był mezanin... Gdyby nie moje przekleste rozczarowanie, wy-poczywałbym o tej porze spokojnie w moim mieszkaniu, z sakiewką dobrze napełnioną, dzięki ojcu Benoniemu i byłbym gotów iść do siebie w podróż do Holandii.

Zamiast tego, stałem się teraz spółnikiem wstrętnego i chydłego awanturnika, zdolnego do każdej zbrodni i Bóg jeden wie, co mi gotowała przyszłość. Manzana nie był mi "słabym gościem", to znaczy uciec z moim diamentem; był także zdolny strzelać mi do głowy, aby zostać sam jeden właścicielem Repentanta...

Tak tedy popełniłem tak śmiałe i niebezpieczne wzięcie się, aby wzbogacić człowieka cynicznego i brutalnego, który nominem partycypant "de", przyjechał do swego nazwiska, nie miał w sobie nic, ce-chnącego prawdziwego gentlemana.

Ach Edyto, Edyto! W jakie położenie wprowadziłaś mnie, niowdziejczna i głupia klotol!

Każdem podać nam dwie filiżanki kawy i kilka bułek Manzana, który wydawał mi się wybredniaki, i pił w milczeniu. Na jego żółtem czole widać było zmarszczka, a od czasu do czasu okazywał drobne ruchy, które swą niecierpliwość, znać było po tym, że pracuje gorączkowo myślami...

Nagle uderzył się ręką w czoło.

— Znalazłem, wykrzyknął.

I pochylając się ku mnie, wyłuszczył mi plan, który przodził się w jego bandyckim mózgu.

— Mój drogi Pipe, rzekł, zdaje mi się, że jesteście my ocaleri...

— A!

— Tak jest, ale rzecz sama jest dość niebezpieczna, — Włamywacze?

— Nie...

— Otwarcie mówiąc, jestem z tego zadowolony. — I ja również... ale oto... napotkamy na liczne trudności, które będziemy musieli walczyć.

— Proszę tylko mówić, o co właściwie chodzi, — Ojóż mam zamiar sprzedać meble mego mieszkania.

— Ależ te meble nie są pańska własność?

— To nic nie znaczy... głównie idzie o to, abym znalazł nabywcę...

— Ba, nabywców znajdziesz pan tyle, ile chcesz, ale zapominasz pan, że jest dozorca w domu

ROZDZIAŁ VII.

w którym poznaję lepiej mego spółnika.

Szanowny czytelnik może sobie łatwo wyobrazić, jak przykra noc spędziłem na balwarze de Courcelles, w towarzystwie Michiora de Manzana. Nie zmrużyłem oka ani na chwilę i sądzę, że mój spółnik spał również bardzo źle.

Odby zaczęło świtać, usiadłem na moim materacu i spojrzałem na mego towarzysza, który już także nie spał.

— A więc, mój drogi Pipe, zapytał mnie, czy pan się już namyśliłeś?

— Nad czem?

— Ależ nad naszą sprawą, do krośset kaduków! — Nad naszą sprawą?... Od wczoraj ona ani na krok naprzód nie postąpiła.

przyjaciółni żadnego, któryby mógł podać nam dwa tysiące franków?...

Manzana zaśmiał się szyderczo.

— Odybym miał, odpowiedział, przyjaciela, któryby mi mógł pożyczyć dwa tysiące franków, nie byłbym w tej chwili tu, w Paryżu... Byłbym już od dawna w Kolumbii, dokąd mnie wzywają pilnie i nie cierpiące zwiłki interesy... Prawda, że w takim razie nie miałbym być przyjemności zawarcia z wami umowy...

Nie odpowiedziałem nic na tę ostatnią uwagę, która ra wydała się wysoce nietaktowna... Ten Manzana był gbur i prostak, bez najmniejszego wychowania, co poznałem na pierwszy rzut oka i odczuwałem żywe niezadowolanie, na tę myśl, że mogę być zmuszony żyć z nim razem, może nawet przez kilka tygodni... Chcąc być szczerym, muszę jednak wyznać otwarcie, że liczyłem nieco na szczęśliwy przypadek, który mnie uwolni od tego wstrętnego spółnika... Ale, niestety, od kilku dni nie miałem szczęścia i wszystko wiodło mi się na opak.

Skróćmy nieco przyprowadziła nasza towarzyska do porządku, gdyśmy się umyli, uczesałi i wyczyścili szczerką naszą ubran'a, rzekł do mnie Manzana, kładąc mi poufale swoją szeroką rękę na plecach.

— Mój drogi Pipe, zjedziemy teraz na dół... Wszak masz pan nieco pieniędzy przy sobie?...

ny, zabiora diament, a my pójdziemy obydwaj gubni w kaźni więzienniczej...

Manzana zmieszał się. Wyciągnął rękę ku rewerowi, który przed chwilą położył na swoim biurku, ale cofnął ją natychmiast, wstydząc się nieco tego gestu, który dowodził zbyt wyraźnie słabości jego argumentów.

— Nie przyznaję to panu wielkiej korzyści, rzekłem, jeżeli mnie pan zabłesz... Strzał z rewolweru słychnąć daleko... zbiegną się tu ludzie... Dochwyca pana, a jak pan wiesz niewątpliwie... takie małe żarciki kosztują drogo... dożywoćnie ciężkie roboty... co najgorsze, ale pod jednym warunkiem...

— Pod jakim?

— Ze pan pójdiesz pierwszy...

— Jeżeli pan sobie tego życzy... Ale zwracam pańską uwagę na to, że w tego rodzaju wyprawach ten, co idzie pierwszy, i ten, który idzie za nim, narażają się obaj na to samo niebezpieczeństwo... Pomóż panu jednak na tym zależy, zgoda... Doprawdy, żaluję szczerze, że jesteśmy zmuszeni do tego kroku... Pomógł pan tylko, czy nie masz pan między swymi

— Co najmniej, jeden miesiąc będzie na to potrzebny...

— Tak jest, ja sądzę tak samo... A pan masz rozumie się, kwotę pieniężną, którąby wystarczyła na opłacenie kosztów naszej podróży?

Spojrzałem zmieszany na Manzana...

— Jaktóż zawołał także, pan waha się udzielić mi tak drobnego kredytu... Ależ ja panu zwrócę ten dług, mój drogi, możesz pan być zupełnie spokojny!

— Wszystko powiedziałem panu przed chwilą, że jestem goty, jak święty Hieronim...

— A zatem jesteśmy w dobru położeniu!

— Pan także nie masz pieniędzy?

— Nic, albo tyle co nic!

— Niech pana djabli porwą! A więc w tym celu, aby dostać nieco gotówki, wianales się pan do mego mieszkania?

— Przepraszam bardzo! Nie zamierzam wia-mać się do pańskiego mieszkania... Siedziałem, że to mieszkanie pana Benoniego... pomyliłem się o jedno piętro.

— Tak... prawda... ale w takim razie trzeba się natychmiast do tego pana Benoniego i nie tracić chwili drogiego czasu!

— Już za późno! — Za późno?... Diacze go?!

jeszcze na stole i Manzana głaskał go od czasu do czasu niedbalym ruchem, gdyby w rozmarzeniu.

Najważniejszą siłą w życiu jest zyskać na czasie, ponieważ z upływem czasu sprawy, nawet najbardziej zwikłane, często same przez się znajdują ko-

rzyskie rozwiązanie... Ustąpiłem przeto i oddałem diament Manzanie. Obelżał go ponownie, unosił się nad jego wagą i cudownym blaskiem, poczem otwo-

rzywszy kasę, włożył go starannie w górnej przetródce, do małej szkatułki, przeznaczonej na pamią-

dze inelalowe. To uczyniłszy, zamknął żelazne drzwi kasy, włożył klucz do kieszeni kamizelki, a następnie usiadł ponownie na kanapie, obok mnie.

Został swój rewolwer na stole i mógłbym w tej chwili rzucić się na niego, ogłuszyć go słonym uderzeniem pięści i odebrać moją własność, ale nie śmiałem tego uczynić... Manzana był to człowiek silnie zbudowany, miał kark jak wół, obrzytnie ręce i byłby mi niechybnie zdziś na miążga... To znów przysłał mi na myśl rzucić się w kierunku biurka i pochwycić tę małą zdradziecką broń, która tam le-

żała, ale widziałem, że to było rzeczka niemożliwa... Manzana siedział tuż obok mnie i potrzywał jedyną rękę wyciągając rękę, aby ująć rewolwer. Lepiej zatem było działać podstępem i czekać na lepszą sposobność... Na wszelki wypadek byłem jednak stanow-

— Bierz pan materac, rzekł do mnie, ja zamieszkałbym w największym nieporządku.

— W kilka chwil później mój spółnik i ja ułożyliśmy się w biurze do snu, on na kanapie, ja na materacu. Nie zgasiłszy światła elektrycznego i od czasu do czasu spojrzenia nasze spotykały się. W końcu Manzana zasnął. Podniosłem się ostrożnie i cichutko spoglądałem na niego. Leżał na wznak, z głową zwieszoną, wzdłuż kanapy, a w ręce, która dotykała się prawie posadzki, tkwił przekłuty browning!

Miałem przez chwilę zamiar rzucić się na tę rękę i wyrwać z niej rewolwer. Ale na pierwszy ruch, jaki uczyniłem, Manzana się obudził. Jak wszyscy ludzie,

— Panu dobrze mówić... A jeżeli mnie, na moje nieszczeście, przychwyta?... Pan się możesz z tego śmiać, czy nie prawda? Diament zostanie w każdym razie u pana, a ja...

— Ależ nie... Coż znów... Nie przychwyca pana... Najważniejszą rzeczą jest zebrać dokładnie wszystkie informacje, przed rozpoczęciem dzieła...

Nastąpiła chwila milczenia. Manzana podniósł się z miejsca, ja także, i staliśmy naprzeciw siebie, nie zdecydowani i chmurni.

— Posłuchaj pan, rzekłem w końcu, jesteśmy współnikami, wszak prawda?

— Ależ bez wątplenia.

— Przyznam się panu otwarcie, że nie mam już najmniejszej ochoty do takich awantur... Ta niemiła przyгода, jaka mnie spotkała tej nocy, ochłodziła całkowicie mój zapal...

— Ba! Nie trzeba więcej myśleć o tem... Coż u diabła!... Człowiek rozsądny powinien panować nad swoimi nerwami...

— Panu dobrze mówić... A jeżeli mnie, na moje nieszczeście, przychwyta?... Pan się możesz z tego śmiać, czy nie prawda? Diament zostanie w każdym razie u pana, a ja...

— Ależ nie... Coż znów... Nie przychwyca pana... Najważniejszą rzeczą jest zebrać dokładnie wszystkie informacje, przed rozpoczęciem dzieła...

Nastąpiła chwila milczenia. Manzana podniósł się z miejsca, ja także, i staliśmy naprzeciw siebie, nie zdecydowani i chmurni.

— Posłuchaj pan, rzekłem w końcu, jesteśmy współnikami, wszak prawda?

— Ależ bez wątplenia.

— Przyznam się panu otwarcie, że nie mam już najmniejszej ochoty do takich awantur... Ta niemiła przyгода, jaka mnie spotkała tej nocy, ochłodziła całkowicie mój zapal...

— Zapewne, ale spodziewam się, że dziś, najdalej jutro, wybrniemy z kłopotu. Wyjdziemy wnet z domu... pan postarasz się znów zawiązać rozmowę ze służącym pana Benoniego, nakłonić go do zwierzeń i wybadać, czy jego pan wyjdzie dziś wieczór z domu...

— Przyznam się panu otwarcie, że nie mam już najmniejszej ochoty do takich awantur... Ta niemiła przyгода, jaka mnie spotkała tej nocy, ochłodziła całkowicie mój zapal...

— Ba! Nie trzeba więcej myśleć o tem... Coż u diabła!... Człowiek rozsądny powinien panować nad swoimi nerwami...

— Panu dobrze mówić... A jeżeli mnie, na moje nieszczeście, przychwyta?... Pan się możesz z tego śmiać, czy nie prawda? Diament zostanie w każdym razie u pana, a ja...

— Ależ nie... Coż znów... Nie przychwyca pana... Najważniejszą rzeczą jest zebrać dokładnie wszystkie informacje, przed rozpoczęciem dzieła...

Nastąpiła chwila milczenia. Manzana podniósł się z miejsca, ja także, i staliśmy naprzeciw siebie, nie zdecydowani i chmurni.

— Posłuchaj pan, rzekłem w końcu, jesteśmy współnikami, wszak prawda?

— Ależ bez wątplenia.

— Przyznam się panu otwarcie, że nie mam już najmniejszej ochoty do takich awantur... Ta niemiła przyгода, jaka mnie spotkała tej nocy, ochłodziła całkowicie mój zapal...

— Ba! Nie trzeba więcej myśleć o tem... Coż u diabła!... Człowiek rozsądny powinien panować nad swoimi nerwami...

— Panu dobrze mówić... A jeżeli mnie, na moje nieszczeście, przychwyta?... Pan się możesz z tego śmiać, czy nie prawda? Diament zostanie w każdym razie u pana, a ja...

— Ależ nie... Coż znów... Nie przychwyca pana... Najważniejszą rzeczą jest zebrać dokładnie wszystkie informacje, przed rozpoczęciem dzieła...

Nastąpiła chwila milczenia. Manzana podniósł się z miejsca, ja także, i staliśmy naprzeciw siebie, nie zdecydowani i chmurni.

— Posłuchaj pan, rzekłem w końcu, jesteśmy współnikami, wszak prawda?

— Ależ bez wątplenia.

— Zapewne, ale spodziewam się, że dziś, najdalej jutro, wybrniemy z kłopotu. Wyjdziemy wnet z domu... pan postarasz się znów zawiązać rozmowę ze służącym pana Benoniego, nakłonić go do zwierzeń i wybadać, czy jego pan wyjdzie dziś wieczór z domu...

— Przyznam się panu otwarcie, że nie mam już najmniejszej ochoty do takich awantur... Ta niemiła przyгода, jaka mnie spotkała tej nocy, ochłodziła całkowicie mój zapal...

— Ba! Nie trzeba więcej myśleć o tem... Coż u diabła!... Człowiek rozsądny powinien panować nad swoimi nerwami...

— Panu dobrze mówić... A jeżeli mnie, na moje nieszczeście, przychwyta?... Pan się możesz z tego śmiać, czy nie prawda? Diament zostanie w każdym razie u pana, a ja...

— Ależ nie... Coż znów... Nie przychwyca pana... Najważniejszą rzeczą jest zebrać dokładnie wszystkie informacje, przed rozpoczęciem dzieła...

Nastąpiła chwila milczenia. Manzana podniósł się z miejsca, ja także, i staliśmy naprzeciw siebie, nie zdecydowani i chmurni.

— Posłuchaj pan, rzekłem w końcu, jesteśmy współnikami, wszak prawda?

— Ależ bez wątplenia.

— Przyznam się panu otwarcie, że nie mam już najmniejszej ochoty do takich awantur... Ta niemiła przyгода, jaka mnie spotkała tej nocy, ochłodziła całkowicie mój zapal...

— Ba! Nie trzeba więcej myśleć o tem... Coż u diabła!... Człowiek rozsądny powinien panować nad swoimi nerwami...

— Panu dobrze mówić... A jeżeli mnie, na moje nieszczeście, przychwyta?... Pan się możesz z tego śmiać, czy nie prawda? Diament zostanie w każdym razie u pana, a ja...

— Ależ nie... Coż znów... Nie przychwyca pana... Najważniejszą rzeczą jest zebrać dokładnie wszystkie informacje, przed rozpoczęciem dzieła...

Nastąpiła chwila milczenia. Manzana podniósł się z miejsca, ja także, i staliśmy naprzeciw siebie, nie zdecydowani i chmurni.

— Posłuchaj pan, rzekłem w końcu, jesteśmy współnikami, wszak prawda?

— Ależ bez wątplenia.

— Zapewne, ale spodziewam się, że dziś, najdalej jutro, wybrniemy z kłopotu. Wyjdziemy wnet z domu... pan postarasz się znów zawiązać rozmowę ze służącym pana Benoniego, nakłonić go do zwierzeń i wybadać, czy jego pan wyjdzie dziś wieczór z domu...

— Przyznam się panu otwarcie, że nie mam już najmniejszej ochoty do takich awantur... Ta niemiła przyгода, jaka mnie spotkała tej nocy, ochłodziła całkowicie mój zapal...

— Ba! Nie trzeba więcej myśleć o tem... Coż u diabła!... Człowiek rozsądny powinien panować nad swoimi nerwami...

— Panu dobrze mówić... A jeżeli mnie, na moje nieszczeście, przychwyta?... Pan się możesz z tego śmiać, czy nie prawda? Diament zostanie w każdym razie u pana, a ja...

— Ależ nie... Coż znów... Nie przychwyca pana... Najważniejszą rzeczą jest zebrać dokładnie wszystkie informacje, przed rozpoczęciem dzieła...

Nastąpiła chwila milczenia. Manzana podniósł się z miejsca, ja także, i staliśmy naprzeciw siebie, nie zdecydowani i chmurni.

— Posłuchaj pan, rzekłem w końcu, jesteśmy współnikami, wszak prawda?

— Ależ bez wątplenia.

— Przyznam się panu otwarcie, że nie mam już najmniejszej ochoty do takich awantur... Ta niemiła przyгода, jaka mnie spotkała tej nocy, ochłodziła całkowicie mój zapal...

— Ba! Nie trzeba więcej myśleć o tem... Coż u diabła!... Człowiek rozsądny powinien panować nad swoimi nerwami...

— Panu dobrze mówić... A jeżeli mnie, na moje nieszczeście, przychwyta?... Pan się możesz z tego śmiać, czy nie prawda? Diament zostanie w każdym razie u pana, a ja...

— Ależ nie... Coż znów... Nie przychwyca pana... Najważniejszą rzeczą jest zebrać dokładnie wszystkie informacje, przed rozpoczęciem dzieła...

Nastąpiła chwila milczenia. Manzana podniósł się z miejsca, ja także, i staliśmy naprzeciw siebie, nie zdecydowani i chmurni.

— Posłuchaj pan, rzekłem w końcu, jesteśmy współnikami, wszak prawda?

— Ależ bez wątplenia.

— Zapewne, ale spodziewam się, że dziś, najdalej jutro, wybrniemy z kłopotu. Wyjdziemy wnet z domu... pan postarasz się znów zawiązać rozmowę ze służącym pana Benoniego, nakłonić go do zwierzeń i wybadać, czy jego pan wyjdzie dziś wieczór z domu...

— Przyznam się panu otwarcie, że nie mam już najmniejszej ochoty do takich awantur... Ta niemiła przyгода, jaka mnie spotkała tej nocy, ochłodziła całkowicie mój zapal...

— Ba! Nie trzeba więcej myśleć o tem... Coż u diabła!... Człowiek rozsądny powinien panować nad swoimi nerwami...

— Panu dobrze mówić... A jeżeli mnie, na moje nieszczeście, przychwyta?... Pan się możesz z tego śmiać, czy nie prawda? Diament zostanie w każdym razie u pana, a ja...

— Ależ nie... Coż znów... Nie przychwyca pana... Najważniejszą rzeczą jest zebrać dokładnie wszystkie informacje, przed rozpoczęciem dzieła...

Nastąpiła chwila milczenia. Manzana podniósł się z miejsca, ja także, i staliśmy naprzeciw siebie, nie zdecydowani i chmurni.

— Posłuchaj pan, rzekłem w końcu, jesteśmy współnikami, wszak prawda?

— Ależ bez wątplenia.

— Przyznam się panu otwarcie, że nie mam już najmniejszej ochoty do takich awantur... Ta niemiła przyгода, jaka mnie spotkała tej nocy, ochłodziła całkowicie mój zapal...

— Ba! Nie trzeba więcej myśleć o tem... Coż u diabła!... Człowiek rozsądny powinien panować nad swoimi nerwami...

— Panu dobrze mówić... A jeżeli mnie, na moje nieszczeście, przychwyta?... Pan się możesz z tego śmiać, czy nie prawda? Diament zostanie w każdym razie u pana, a ja...

— Ależ nie... Coż znów... Nie przychwyca pana... Najważniejszą rzeczą jest zebrać dokładnie wszystkie informacje, przed rozpoczęciem dzieła...

Nastąpiła chwila milczenia. Manzana podniósł się z miejsca, ja także, i staliśmy naprzeciw siebie, nie zdecydowani i chmurni.

— Posłuchaj pan, rzekłem w końcu, jesteśmy współnikami, wszak prawda?

— Ależ bez wątplenia.

— Zapewne, ale spodziewam się, że dziś, najdalej jutro, wybrniemy z kłopotu. Wyjdziemy wnet z domu... pan postarasz się znów zawiązać rozmowę ze służącym pana Benoniego, nakłonić go do zwierzeń i wybadać, czy jego pan wyjdzie dziś wieczór z domu...

— Przyznam się panu otwarcie, że nie mam już najmniejszej ochoty do takich awantur... Ta niemiła przyгода, jaka mnie spotkała tej nocy, ochłodziła całkowicie mój zapal...

— Ba! Nie trzeba więcej myśleć o tem... Coż u diabła!... Człowiek rozsądny powinien panować nad swoimi nerwami...

— Panu dobrze mówić... A jeżeli mnie, na moje nieszczeście, przychwyta?... Pan się możesz z tego śmiać, czy nie prawda? Diament zostanie w każdym razie u pana, a ja...

— Ależ nie... Coż znów... Nie przychwyca pana... Najważniejszą rzeczą jest zebrać dokładnie wszystkie informacje, przed rozpoczęciem dzieła...

Nastąpiła chwila milczenia. Manzana podniósł się z miejsca, ja także, i staliśmy naprzeciw siebie, nie zdecydowani i chmurni.

— Posłuchaj pan, rzekłem w końcu, jesteśmy współnikami, wszak prawda?

— Ależ bez wątplenia.

— Przyznam się panu otwarcie, że nie mam już najmniejszej ochoty do takich awantur... Ta niemiła przyгода, jaka mnie spotkała tej nocy, ochłodziła całkowicie mój zapal...

— Ba! Nie trzeba więcej myśleć o tem... Coż u diabła!... Człowiek rozsądny powinien panować nad swoimi nerwami...

— Panu dobrze mówić... A jeżeli mnie, na moje nieszczeście, przychwyta?... Pan się możesz z tego śmiać, czy nie prawda? Diament zostanie w każdym razie u pana, a ja...

— Ależ nie... Coż znów... Nie przychwyca pana... Najważniejszą rzeczą jest zebrać dokładnie wszystkie informacje, przed rozpoczęciem dzieła...

Nastąpiła chwila milczenia. Manzana podniósł się z miejsca, ja także, i staliśmy naprzeciw siebie, nie zdecydowani i chmurni.

— Posłuchaj pan, rzekłem w końcu, jesteśmy współnikami, wszak prawda?

— Ależ bez wątplenia.

— Zapewne, ale spodziewam się, że dziś, najdalej jutro, wybrniemy z kłopotu. Wyjdziemy wnet z domu... pan postarasz się znów zawiązać rozmowę ze służącym pana Benoniego, nakłonić go do zwierzeń i wybadać, czy jego pan wyjdzie dziś wieczór z domu...

— Przyznam się panu otwarcie, że nie mam już najmniejszej ochoty do takich awantur... Ta niemiła przyгода, jaka mnie spotkała tej nocy, ochłodziła całkowicie mój zapal...

— Ba! Nie trzeba więcej myśleć o tem... Coż u diabła!... Człowiek rozsądny powinien panować nad swoimi nerwami...

— Panu dobrze mówić... A jeżeli mnie, na moje nieszczeście, przychwyta?... Pan się możesz z tego śmiać, czy nie prawda? Diament zostanie w każdym razie u pana, a ja...

— Ależ nie... Coż znów... Nie przychwyca pana... Najważniejszą rzeczą jest zebrać dokładnie wszystkie informacje, przed rozpoczęciem dzieła...

Nastąpiła chwila milczenia. Manzana podniósł się z miejsca, ja także, i staliśmy naprzeciw siebie, nie zdecydowani i chmurni.

— Posłuchaj pan, rzekłem w końcu, jesteśmy współnikami, wszak prawda?

— Ależ bez wątplenia.

— Przyznam się panu otwarcie, że nie mam już najmniejszej ochoty do takich awantur... Ta niemiła przyгода, jaka mnie spotkała tej nocy, ochłodziła całkowicie mój zapal...

— Ba! Nie trzeba więcej myśleć o tem... Coż u diabła!... Człowiek rozsądny powinien panować nad swoimi nerwami...

— Panu dobrze mówić... A jeżeli mnie, na moje nieszczeście, przychwyta?... Pan się możesz z tego śmiać, czy nie prawda? Diament zostanie w każdym razie u pana, a ja...

— Ależ nie... Coż znów... Nie przychwyca pana... Najważniejszą rzeczą jest zebrać dokładnie wszystkie informacje, przed rozpoczęciem dzieła...

Nastąpiła chwila milczenia. Manzana podniósł się z miejsca, ja także, i staliśmy naprzeciw siebie, nie zdecydowani i chmurni.

— Posłuchaj pan, rzekłem w końcu, jesteśmy współnikami, wszak prawda?

— Ależ bez wątplenia.